

PIOSENKI BARDZO AKTUALNE

Młynarski. Reaktywacja

To facet, który mówi: „Zburzmy mur, ale co jest za murem?”. Polska KOD-owska właśnie odkrywa w nim swojego barda.

TEKST WOJCIECH STASZEWSKI

Mile Panie i Panowie bardzo mili... przed Wami Wojciech Młynarski.

NIE WYCOFUJ SIĘ, INTELIGENCJO

*Byłaś ze mną cały PRL,
Potrafiłaś bić się i wyklócać,
Dziś Ci muszę śpiewać jak Jacques Brel:
„Nie opuszczaj mnie i nie porzucaj!
Na dziesiątkach politycznych scen
Tłum cwaniaczków chce mnie robić
w konia,
Jest mi wciąż potrzebna niby tlen
Twoja lekkość, dystans i ironia.*

Jeszcze dwa lata temu ta piosenka Wojciecha Młynarskiego dotyczyła inwazji szmirowatej popkultury. Wojciech Młynarski mówił o niej swojej córce Agacie w telewizyjnym wywiadzie: – Życie jest zaśmiecone przez tabloidy, głupkowate programy. Inteligent chowa się w niszy, w której najwyżej można książki czytać.

A teraz? Joanna Borowiak, ekonomistka z Warszawy, jest pod wrażeniem spektaklu z piosenkami Młynarskiego „Róbmy swoje” w Teatrze Ateneum,

na którym była tydzień temu. – Ze zdumieniem odkrywałam, jak każdy z tych tekstów jest na temat. Przy kilku kawałkach entuzjastyczne oklaski, okrzyki niemal jak na koncercie rockowym. Widzowie zagłuszający aktorów na scenie – opowiada. – Przy monologu Fronczewskiego o inteligencji popłynęły mi łzy. Zabrzmiał jak epitafium. Jakby znowu trzeba było walczyć o inteligencję – sensowny ogląd świata.

– Ojciec zmagał się z cenzurą, musiał tak pisać, żeby cenzor przepuścił, a ludzie wiedzieli, o co chodzi. Za pół roku cenzura wróci i żeby coś miało większy zasięg, trzeba będzie chodzić po stempelek – przewiduje Jan Młynarski, syn artysty.

– U Wojtka zawsze jest apel do inteligencji, żeby nie spoczywała na laurach. Spoczęła przez ostatnie lata? Nikt się nie spodziewał, że da się taką woltę wykonać – dopowiada Andrzej Strzelecki, rektor Akademii Teatralnej w Warszawie, który również był na tym przedstawieniu. – W tych piosenkach jest oręż najtrudniejszy do zniesienia dla każdej władzy. Ironia. Człowiek ośmieszony staje się bezradny.



BALLADA O KASJERZE

*Wtem otworzył.
W przód się rzuca
i zaprychał,
i zatupał,
i zakrzyknął co sił w płucach:
Kto powiedział Kasjer dupa?!*

– Ballada była w programie już od początku, od jesieni ubiegłego roku – przysięga reżyser spektaklu Wojciech Borkowski. – Nikt nie przypuszczał, że dwa tygodnie przed premierą to się przetoczy przez internet.

Od tego monologu zaczyna się wielki powrót Młynarskiego. Internet uznał, że to najlepszy komentarz do „afery” ze śledztwem w sprawie napisu „Andrzej Dupa” w szkolnej toalecie.

Krzysztof Gosztyła, który wykonuje ten monolog w Ateneum, zauważa, że ludzie entuzjastycznie reagują, gdy kasjerowi nawet pod dźwięk trąb strażackich podkłada się „kasjer dupa”. Uderza to w te kompleksy, które nakazywały prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu odwołać wizytę w Niemczech z powodu satyrycznego rysunku o kartoflach w niemieckiej gazecie.



A puenta Młynarskiego – napisana w 1992 r. – uświadamiająca Polsce, że „nikt się aż do tego stopnia tobą nie interesuje”, stała się nieaktualna. Bo teraz przyjeżdża do nas Komisja Wenecka i debatuje o nas Parlament Europejski.

– Te teksty dziś pasują nie tyle do sytuacji politycznej, ile do mentalności – mówi Filip Krupa, student Akademii Teatralnej. Ostatnio zachwycała go piosenka o państwie, w którym wszyscy mieli dobry humor, więc władza postanowiła im sprowadzić dla równowagi „smutne miasteczko”. W kraju robi się smutno, ale Młynarski pociesza: „A widz pewien pod płaczu beczką / Do sąsiada szepnął: „Sąsiedzie / To jest tylko smutne miasteczko / Ono sobie kiedyś pojedzie...”.

RÓBMY SVOJE

*Róbmy swoje!
Pewne jest to jedno,
że
Róbmy swoje!
Bo jeżeli ciut się chce,
Drobiazgów parę się uchowa:
Kultura, sztuka, wolność słowa*

Na jesieni 2015 r. Wojciech Borkowski z Teatru Ateneum nie może spać. Boi się rano włączyć telewizor z obawy przed tym, „co oni nowego wymyślili”. Nad ramię myśli o spektaklu, który zaczęli przygotowywać z Wojciechem Młynarskim. Młynarski rok temu napisał nawet parę nowych tekstów, ale poważnie zachorował, nie dokończą pracy nad spektaklem.

Włącza komputer, czyta o Komitecie Obrony Demokracji, myśli, jak się zaangażować. Nagle olśnienie: przecież on, człowiek teatru, może bronić demokracji na scenie. Biegnie do dyrektora z pomysłem na spektakl ze starych tekstów Młynarskiego, na nowo aktualnych. Dyrektor odpowiada: – Jeszcze pół roku temu to by nie miało sensu. A teraz? Reżyseruj to. Jaki tytuł? „Róbmy swoje”.

„Róbmy swoje” ma burzliwą przeszłość. Borkowski opowiada, jak Młynarskiemu w latach 80. cenzura zatrzymała tekst, bo „nawołuje do obalenia ustroju”. Gdzie? Cenzor stwierdził, że „sam tytuł wystarczy”.

Zaś na początku lat 90. tytuł cytował i Lech Wałęsa, i Wojciech Jaruzelski. Młynarski dopisał dodatkową zwrotkę: „Inte-

ligencie, wstydz się waść! / Nie pozwól sobie śpiewki kraść!”.

– On jest bardzo zasmucony tym, co się dzieje. Gdyby nie był tak chory, toby nam pisał kuplety – mówi jego córka Paulina Młynarska. – Ale nie chcę odpowiadać za ojca, jego piosenki mówią za niego.

PIOSENKA TONAĆEGO

*A ja muszę po każdym odbiciu
Oddech chwytać i zaciskać dłoń,
Oddech, co mnie utrzyma przy życiu
Gdy nade mną znów zamknie się toń.*

– Codziennie, idąc do niego do szpitala, słyszę tę piosenkę – opowiada Paulina Młynarska. – Wiem, co to dziś znaczy dla ludzi, a co znaczyło w stanie wojennym. Kiedy przeżywałam osobiste tragedie, też czułam, że to o tym. A dziś, kiedy tata leży bardzo chory w szpitalu, to jest to o nim.

Agata Młynarska jeszcze mocniej udowadnia, że u Młynarskiego społeczny przekaz przeplata się z intymnym, lirycznym. W tamtym telewizyjnym wywiadzie mówi ojcu: – Wiele czasu dla nas nie miałeś.

A potem cytuje piosenkę „Ogrzejmnie”: „Memu ciału wystarczy trzydzie-

ści sześć i sześć, mojej duszy potrzeba znacznie więcej”.

– Po co mi to mówisz? Ja to znam – przerywa Młynarski.

– Ja to mówię sobie. Bo wtedy czuję, że cały czas musi być powód, żeby się rozpałać. To nas uczuliło, że trzeba szukać w życiu podniecenia. Nie dać się złapać w banał kapci pod telewizorem – odpowiada ojcu Agata.

W domu Młynarskich obowiązywała erudycja. Paulina opisuje tłumy profesorów, artystów, przed którymi trzeba było się pokazać od małego. Albo kiedy jako kilkuletnie dziecko poplątała się w jakichś opowieściach, ojciec ponaglał: „Spróbuj ezopowo” albo: „Puentuj, puentuj”.

– Kiedy pytałam tatę, co jest najważniejsze w pisaniu, mówił, że nie dosłowność, ale uniwersalne przesłanie. Albo o „przecucie jakiegoś dramatu” – puentuje Paulina.

ALKOHOLICY Z MOJEJ DZIELNICY

A oni mówią:

„A wiesz pan, dlaczego

teatr ogólnie jest piękny?

Bo teatr to jest śmiech, kolego,

bo teatr to jest płacz, kolego!

To są te trzy elementy!”.

Jana Młynarskiego, awangardowego muzyka, zastają w drodze do Gliwic. Będą grać w tamtejszym Teatrze Muzycznym piosenki jego ojca wydane na płycie „Młynarski plays Młynarski”. Jan wziął na warsztat liryczne utwory ojca: – Patrzyłem na muzykę, nie na tekst.

– To język Hemara, skamandrytów – entuzjazmuje się Andrzej Strzelecki. – Kto inny wymyśliłby w poezji rym ze słowem „żużel”? A w „Alkoholikach” proszę: „Oczka nieduże / A w gębie żużel”.

– To najbardziej wzruszająca piosenka spektaklu. Przeciw szufladkowaniu ludzi, ocenianiu po pozorach – mówi Ewa Junczyk-Ziomecka, prezes Fundacji im. Jana Karskiego, a niegdyś minister w Kancelarii Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. – Poszłam na koncert usłyszeć, jak ktoś do mnie mówi życzliwie, w pięknej polszczyźnie, z inteligentną ironią. Na ulicy, w mediach społecznościowych jest tyle

bezkarnie obraźliwego języka, a w teatrze taka ulga. I zdumienie, że ta poetycka publicystyka – jak kiedyś w PRL, tak dziś w RP – poprawia nastrój.

WALEC

Lecz świeciła nam myśl główna,

którą tak bym ujął tu:

przyjdzie walec i wyrówna,

przyjdzie walec i wyró,

przyjdzie walec i wyró!

To zyskało nowe znaczenie, nie tylko krajowe. Odnosimy się do ruchów nacjonalistycznych, faszystowskich w całej Europie. Tamten walec miał zrównać PRL, nasz ostrzega przed rozkwitem faszyzmu – wyjaśnia Wojciech Borkowski.

– Prorok! – mówi wprost o Młynarskim Wojciech Dąbrowski, od półwiecza nauczyciel matematyki, z zamiłowania kabareciarz, który co tydzień w ursynowskim tygodniku „Passa” publikuje wierszowane felietony. Jeden z nich – „Nie zagłosuję na Jarka” – krąży po internecie jako apokryf – rzekomy tekst Młynarskiego. W 2010 r. zamieścili go na swoich blogach m.in. Lech Wałęsa, Waldemar Kuczyński, a Janusz Palikot rozpiął konkurs na muzykę.

Rok temu wrócił w uaktualnionej wersji „Nie zagłosuję na Dudę”: „Nie jestem już żaden smarkacz / Leb mam pokryty siwizną / Nie zagłosuję na Dudę / Bo zbyt cię kocham, Ojczyzno!”. I Dąbrowski znów pisze sprostowania.

BALLADA O SZACHIŚCIE

Aż tu facet dnia pewnego

krzyknął mi,

że dosyć tego,

że tu jakiś podły spisek miejsce ma,

bowiem prawda historyczna

i konieczność dialektyczna żąda,

by wygrywał tylko on – nie ja!

To chyba najbardziej proroczy tekst Młynarskiego. Kolejny dwuwiers „Na protesty me nieczuły / Rzekł: Zmieniamy gry reguły” idealnie opisuje np. zamach na Trybunał Konstytucyjny. A Młynarski wyrasta na barda Polski KOD-owskiej – nie tylko przez prorocze, aktualne teksty, ale też przez dystans i brak zadęcia.

– W pierwszej wersji programu była jeszcze jako przewodnia piosenka „Ballada o tych, co się za pewno poczuli” – opowiada Borkowski. – Może zbyt pochopnie ją usunęliśmy. Ale nie przypuszczaliśmy, że się aż tak pewno poczują.

– Nigdy nie kojarzyłem Młynarskiego z pieśniami protestu. On wygrywa zdroworozsądkowością, inteligencją, poczuciem humoru, ale też lirycznym charakterem i lekkością piosenek, nawet kiedy mówią o sprawach najważniejszych. Ta umiejętność spojrzenia na sprawę z dystansu, a jednak z dużą wrażliwością pasuje mi dziś do tej KOD-owskiej postawy, o ile taka w ogóle jest – mówi Tomasz Wolender, architekt ze Szczecina, fan Młynarskiego od zawsze.

– Bardziej niż puszczany na demonstracjach Jacek Kaczmarski? Tak. Kaczmar, pomimo tej wysanej z Wysockiego energii i żywiołu, jest jednak przyciężki, podlany tym sosem patosu. To tak jak z trashmetalem – pół godziny i starczy. Już samo słuchanie na tym wysokim tonie wykańcza. Młynarski lepiej wchodzi.

– Jacek trafiał w „moment rewolucyjny”. Wymagał dużo od słuchaczy: uczciwości, nonkonformizmu, zaangażowania. A Młynarski mówi: „Świat jest taki a taki, a co wy z tym zrobicie, to musicie sami zdecydować” – dodaje Eugeniusz Korin, dyrektor Teatru 6 Piętro, w którym od roku grany jest spektakl „Młynarski obowiązkowo”. – Świat jest taki, że nie ma bezwzględnych autorytetów. Żyjemy w epoce „ale”. Kaczmarski mówił: „Albo my, albo oni. Albo zburzymy mur, albo nie”. A Młynarski pyta: „Zburzmy mur, ale co jest za murem?”.

„Ballada o szachiście” kończy się optymistycznie:

Na krzeselku się poprawił,

za plecami mi postawił

byków trzech, na widok

których trzęsie febra,

trzy figurki na raz ruszył,

dziób mi puchnie, płoną uszy...

A najśmieszniejsze, że on

*chyba znowu przegra. **N***

wojciech.staszewski@newsweek.pl